



autor: Ewa Jabłońska

Materiał przygotowany dla dziennika **SuperExpress**

CHWAŁA NIEPOKONANYM

W Powstaniu Warszawskim walczyło tysiące bohaterów. Powstanie to setki ludzkich historii - ich dramatów i niesamowitej odwagi, za którą zapłacili najwyższą cenę.

Po upadku powstania Warszawa, niemal milionowa wielka i dumna metropolia, zmieniła się w miasto ruin. Stolica tygodniami stała w płomieniach. Niemcy planowo mordowali mieszkańców. Zginęło 18 tys. powstańców i 180 tys. cywilów. Każdą śmierć warto zachować od zapomnienia, tym bardziej że przez lata władze PRL robiły wiele, by Polacy nie pamiętali o tych, którzy „chcieli być wolni i tę wolność zawdzięczać sobie”. Właśnie te słowa wypowiedziane przez Jana Stanisława Jankowskiego, Delegata Rządu na Kraj najlepiej określają dążenie, jakie przyświecało tym, którzy 1 sierpnia 1944 roku stanęli do walki.



Dzieci Powstania

Najwyższe odznaczenia wojskowe w powstaniu zdobywali też nieletni. Krzyże Virtuti Militari, Krzyże Walecznych i Krzyże Zasługi z Mieczami zamieszczone były na harcerskich mundurkach, a potem trafiały do matek – z informacją, że ich syn „zginął na polu chwały”. 11-letni Wojtek Zaleski „Orzeł Biały”, zanim poległ 21 sierpnia, zdążył wyprowadzić grupę szturmową z ciężkiego oblężenia.

Przepustką dziewięcioletniego „Pestki” do zgrupowania „Chrobry II” były słowa niewiele starszych braciach. Wszyscy zginęli realizując wzorzec dziecięcej, powstańczej śmierci: tłumiącej strach brawury, która spotkała się z kulą.

Antoni Godlewski, pseudonim „Antek Rozpylacz” pistoletem maszynowym sten brawurowo likwidował tzw. gołębiarzy, czyli niemieckich snajperów czatujących na dachach. Zdążył zabić ich 18, zanim 8 sierpnia został śmiertelnie postrzelony serią kul z CKM.

12-letni strzelec kapral Witek Modelski „Warszawiak”, odznaczony w powstaniu Krzyżem Walecznych, przyszedł do batalionu „Parasol” z własną bronią i przekonał dowódcę, że rodzice zginęli pod gruzami. Trochę nazmyślał, bo matka, Jadwiga Modelska, szukała go desperacko przez PCK. Znalazła mogiłę syna na Górnym Czerniakowie, usypaną naprędce 20 września 1944 roku. Witek był w powstaniu najmłodszym podoficerem.

Miłe sercu przedmioty



Przedwojenna legitymacja Banku Gospodarstwa Krajowego, przebita pociskiem karabinowym, który trafił w pierś Juliusza Reiner. Zakrwawiony woreczek na mię sercu przedmioty, ochlapany krwią serca, które przestawało bić. Należał do Wiktorii Reiner. 7 sierpnia 1944r. przy ul. Niepodległości 221 Juliusz i Wiktoria zostali zabici w egzekucji. Zginęli z nimi mieszkańcy budynków 217, 219 i 221. Rodzina pochowała małżonków Reiner w prowizorycznym grobie, do czasu ekshumacji i przeniesienia na Powązki w 1945 roku. Wnuczka Reinerów, Maria Płoszewska -Paulsson mieszkająca w Szwecji, przekazała pamiątki na wystawę „1000 pamiątek. Dary z lat 2007-2017” w MPW.

Dwie małe laleczki



W czasie wojny należały do dwóch sióstr. Zabawa nimi pozwalała odsunąć w cień strach przed bombardowaniem, kiedy dziewczynki, razem z matką ukrywały się w kamienicy na Górnym Mokotowie. Koszmar senny zdarzył się naprawdę. Jedna z sióstr i matka zginęły od bomb. Ocalała dziewczynka, wychodząc z kamienicy w nieznane, tuliła do piersi dwie lalki.

Żołnierz poeta

Józef Andrzej Szczepański ps. Ziutek, autor powstańczych piosenek, był dowódcą drużyny batalionu „Parasol”. Uczestniczył w walkach na Woli. Napisał wzruszający wiersz do matki, rozpoczynający się od słów:



„Dziś idę walczyć - Mamo!
Może nie wrócę więcej.
Może mi przyjdzie polec tak samo
jak tyle tysięcy, tysięcy ...”

Ziutek miał 22 lata. 29 sierpnia, po przedostaniu się przez ruiny getta na Stare Miasto, napisał ostatni wiersz „Czerwona zaraza”. Następnego dnia, w trakcie wycofywania się ze Starówki, został ranny. To był fatalny wypadek: omyłkowo trafili go towarzysze boju. Kanałami przeniesiony do szpitala, zmarł 9 dni później. Był poetą i żołnierzem Szarych Szeregów, świetnym strzelcem. Brał

udział w zamachu na generała SS Wilhelma Koppego w Krakowie. Miał zwyczaj przedstawiania się: „Wicemistrz Warszawy w strzelaniu – Ziutek”.

Dzielna Syrenka



Krystyna Krahelska „Danuta”, konspiratorka Związku Walki Zbrojnej, łączniczka i kurierka. Po wybuchu powstania została sanitariuszką dywizjonu „Jeleń” 7. Pułku Ułanów Lubelskich AK. Zginęła 1 sierpnia, niosąc pomoc rannemu koledze. Celował do niej niemiecki strzelec wyborowy z dachu Straży Pożarnej. Zanim dosięgły ją kule, zdołała pomóc dwóm rannym. „Odejdźcie, odsuńcie się, zostawcie mnie” szeptała, chcąc chronić przyjaciół. Do szpitala powstańczego trafiła w stanie krytycznym. Zmarła po operacji, 2 sierpnia nad ranem. Była piękną kobietą. Przed wojną pozowała rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do pomnika warszawskiej Syrenki. Symbol stolicy ma więc twarz prawdziwej bohaterki miasta.

Niezniszczalny Morro



Andrzej Romocki, pseudonim „Morro” zginął 15 września 1944 roku od kuli snajpera. Trafiono go prosto w serce. A jeszcze pod koniec sierpnia wydawał się niezniszczalny. Kiedy jego oddział, odcięty od pozostałych powstańców, z piwnic pałacu Zamoyskich przebijał się do Śródmieścia w niemieckich panterkach i hełmach przez Ogród Saski, wydawało się to szaleństwem. A jednak udało się zmylić Niemców, co stało się jedną z legend powstania.